JEDNA KARTA

Pierwszy w Polsce Dziennik Narodowo-Socjalistyczny

Dnia 8 czerwca 1933 r. Cena 10 gr.

KATOWICE — KRÓL.-HUTA — SOSNOWIEC — DĄBROWA.

Prenumerata miesięczna z przesyłką i z dostawą — 2 zł. Ogłoszenia drobne 5 gr. wyraz, na marginesie 5 cm. szerokości: 10 gr. wiersz milimetrowy, w tekście 50 gr., w zastrzeżonem miejscu 50% drożej.

Rok I. Redakcja i Administracja: Katowice, ul. Krakowska № 46, telef. № 16-95. Sosnowiec, ul. Dęblińska № 1, telef. № 1-01. P. K. O. Katowice 304.310. № 24.

AGENTURY: Król-Huta, Tomasz Kubiak Biuro Prasy, ul. Marsz. Piłsudskiego **Tarnowskie Góry**, Kuchlewski, ul. Krakowska **Lubliniec**, Morowicz, Rynek. **Rybnik**, Kuczera, ul. św. Jana 2. **Pszczyna**, Czyż, kupiec. **Knurów**, Stanisław Szędzichon **Będzin**, J. Hławski, ul. Małachowskiego 1. **Czeladź**, J. Giec, ul. Kacza 7. **Łazy**, W. Jaworski, kiosk przy dworcu **Ząbkowice**, Frupa, Kościelna. **Strzemieszyce**, księgarnia Bagińskiej. **Zawiercie**, J. Piasecki, II-gi przejazd. **Szopienice**, Dudek ul. Kościuszki 11. **Świętochłowice**, Wolny, Rawy 2. **Bieruń Stary**, Jasiczek, Ogrodowa 4. **Dąbrowa**, Wieczorek, Staszica 33.

Redaktor przyjmuje od g. 15—16. Administrator przyjmuje od g. 10—13. Administracja czynna od g. 8 rano do 20 bez przerwy.

Gdy Polska w kleszczach miljarda i żyda
Sił goni resztą, gdy znikąd pomocy...

Rodacy!
Nasz znak: **Błyskawica!** Barwa: **Wiśniowa!** Hasło: **Naprzód!**
Narodowo-Socjalistyczna Partja Robotnicza.

O Polsko moja! Tu masz swoją wartę!
Stawiamy wszystko — na tę JEDNĄ KARTĘ!

Z polityki zagranicznej.

W polityce międzynarodowej panuje zamęt i chaos. Konferencja rozbrojeniowa, pakt czterech... Stany Zjeenoczone i Anglja przeciwne są zastosowaniu blokady morskiej nawet wówczas, gdy któreś z państw wystąpi agresywnie przeciw innemu.

„Pakt czterech" utkwił na martwym punkcie, Hitler bowiem żąda rewizji granicy wschodniej Niemiec, a zwłaszcza pomorskiej. Francja chciałaby gwarancji granic Polski, ale nie zgadzają się na to Anglja i Włochy...

Polska zatem ma być wyrzucona poza nawias. Są projekty zbliżenia Polski z Małą Ententą, co niezupełnie zgadza się z dotyczczasową polityką polską... Więc?

* * *

Hitlerowcy przepędzają żydów z Gdańska. Ma to ten skutek, że żydowiny umykają do... Gdyni. Nasze okno na morze ożywia się zatem, żydzi bowiem wykupili już wszystkie place nadbrzeżne i biorą w swe ręce cały handel. Dokąd Polska tolerować będzie mogła tych pasożytów.

* * *

Bankierzy angielscy wywierają presję na rząd, by odmówiono Ameryce zapłacenia raty długów w dniu 15 b. m. Nawet część dyrektorow Banku Angielskiego jest tego samego zdania. Najprawdopodobniej Anglja zapłaci tylko część raty. A Polska? A nasze długi zagraniczne? Dokąd będziemy płacić za kombinacje międzynarodowych fabrykantów broni? (b).

Brukowcowi łódzkich żydów do pamiętnika.

„Expresowi Ilustrowanemu" w odpowiedzi.

Pisaliśmy przed kilku dniami:

Drań zawsze napada na porządnego człowieka.

Dranie łączą się zawsze w obawie, by ich łajdactw i szacherek nie ujrzał uczciwy wzrok.

Sprawdziliśmy to znowu.

Kiedyś napadła na nas Korfantówka „Polonja", wczoraj znów szmatka żydów, łódzkich fabrykantów, tych właśnie, którzy robią majątki na nędzy robotników polskich.

Ta szmatka nazywa się „Expres Ilustrowany" i czytają ją prawie wszystkie żydy w Polsce i niektórzy Polacy, ci mianowicie, którzy nie wiedzą, że to żydowska gazeta.

Cóż ta szmata pisze?

„Jacyś kombinatorzy uprawiają w Polsce akcję antysemicko - pogromową. Nazywają się narodowymi socjalistami. To są niemieccy hitlerowcy, którzy posługują się językiem polskim, by tumanić masy, wprowadzać chaos i dezorjentację i na rozkaz z Berlina spełniać swą niecną robotę".

Powiedzmy wyraźnie.

Expresowi chodzi o to, by przekonać naszych Rodaków, że narodowi socjaliści są wysłannikami Berlina, że to są niemieccy hitlerowcy.

Gdyby tak było w rzeczywistości, to ten Expres nie napisałby nigdy nic więcej, bo hitlerowcy napewno już zbombardowaliby lokal Expresu, a redakcję jego wysłali na drugi świat.

Że nasi robotnicy polscy, którzy stanowią trzon partji, nie są wysłannikami Hitlera, o tem nie należy nikogo przekonywać.

Pisaliśmy nieraz:

My, narodowi socjaliści, wołamy: Polska dla Polaków.

Z żydami i cudzoziemskimi przybyszami precz.

Precz ze wszystkimi, którzy Polakom w Polsce odbierają chleb

Polska musi wyżywić swoich synów!

A Expres pisze, że walczymy tylko z żydami, a o cudzoziemcach ani słowa.

Bardzo słusznie: żyd drży o swą skórę, żyd broni żyda. Żyd nawet płaci Polakowi, by ten na narodowych socjalistach wieszał psy.

Bo żyd boi się, że gdy Polacy zmądrzeją, to będzie musiał wziąć się za uczciwą pracę.

Pisze Expres, że chcemy urządzać pogromy.

My przynajmniej nic o tem nie wiemy i nigdy o tem nie pisaliśmy.

Ideałem naszym jest co innego. Chcielibyśmy, by u nas w Polsce, w każdym zakątku, miało miejsce to, co w jednej miejscowości w Czechosłowacji.

Założył tam sklep żyd. 2 tygodnie czekał na klijentów, a gdy nie pokazał się u niego nawet kulawy pies, zwinął manatki i ruszył w świat. A mieszkańcy tego miasteczka odprowadzili go z orkiestrą.

I my chętnie zapłacilibyśmy orkiestrę, choć musimy ciężko pracować na każdy grosz, by żydów wszystkich odprowadzić z całej Polski.

Czułe są teraz żydy na wszystko, co idzie z Berlina.

A przecież nie tak dawno jeszcze Berlin był dla nich ideałem.

Rodacy, robotnicy! Pamiętacie, jak żydy zwąchiwali się z Niemcami w czasie wojny światowej.

A jak lizali stopy Moskali przed wojną.

Ile dokładali starań, by zohydzić przed Wami wszystko, co polskie.

A dziś znów przystępują do swej łajdackiej roboty. Twierdzą, że Wy narodowi socjaliści, jesteście wysłannikami Berlina.

Ci, których bracia stali zawsze na zdradzie Polski, posądzają Was o zdradę naszych własnych narodowych interesów.

Minęło zaledwie kilka tygodni od głośnej sceny w Sosnowcu. Żyd w cukierni „Warszawianka" chwalił Niemców, wymyślał na Polskę tak, że musiał zająć się nim prokurator.

A dziś taki żyd naszczekuje na narodowych socjalistów.

Głupstwo to.

Pies szczeka — wiatr niesie.

Najważniejsze jednak, że żydowski Expres Ilustrowany domaga się w dalszym ciągu, by rząd położył kres akcji narodowych socjalistów.

Bo łagodność w takich wypadkach daje najgorsze rezultaty. — Czytamy dalej:

„Zło trzeba wyplenić w samym zarodku i gruntownie".

Oj, żydy, żydy!

Toć wy chcecie, by polski rząd, wybrany głosami polskiego robotnika, by ten właśnie rząd zamknął usta i związał ręce robotnikowi — Polakowi gdy ten chce bronić się przed zalewem żydów i cudzoziemców?

Przecież rząd ten został powołany nie poto, by bronić żydów, a poto, by Polacy byli w Polsce panami.

Upadliście chyba na głowę.

Przecież nawet w waszej Palestynie nie pozwalacie sobie na tyle, ile w Polsce, bo boicie się pałki Anglika.

Rozpanoszyliście się i rozmnożyliście się jak robactwo, napęcznieliście złotem polskiego robotnika i zdaje się wam, że rząd polski zapomni, że podstawą majątku narodowego, a więc siły i mocy Państwa jest praca, praca polskiego robotnika, a nie szwindle i oszustwa żydów z pod znaku Expresu.

Groźba nowych redukcyj w Zagłębiu Dąbrowskiem.

W Zagłębiu Dąbrowskiem grozi zamknięcie 27 małych kopalń węgla, zatrudniających około 5 tysięcy górników.

Nie trzeba tłomaczyć, że zrealizowanie tych zamierzeń przez przemysłowców byłoby nowym katastrofalnym ciosem dla rzesz górniczych.

Fundusze na budowę dróg.

Władze Funduszu Pracy postanowiły udzielić w roku bieżącym Funduszowi Drogowemu 20 miljonów złotych kredytu na budowę i poprawę dróg i mostów. Pożyczka ma być oprocentowana w wysokości 2 proc. rocznie i ma być spłacona po upływie 10 lat.

Niezależne od tej pożyczki, Fundusz drogowy oblicza w roku bieżącym własne wpływy na około 16 miljonów złotych.

Ze świata

Dwaj kolejarze spalili się żywcem.

Na linji kolejowej Paryż — Montereaux wydarzył się wczoraj wieczorem wypadek, który omal nie spowodował nowej olbrzymiej katastrofy kolejowej. W czasie gdy maszynista lokomotywy pociągu osobowego czyścił kocioł, ogień zajął jego ubranie i rozszerzył się z nadzwyczajną szybkością. Wobec wielkiej siły wiatru pożar przybierał groźne rozmiary. Maszynista wyskoczył w biegu, odnosząc ciężkie obrażenia, a jego pomocnik usiłował zatrzymać pociąg przy pomocy hamulców alarmowych. Padł on bez przytomności w chwili gdy pociąg stanął. W ten sposób zdołano uniknąć groźnej katastrofy. Maszynista i jego pomocnik zmarli z powodu odniesionych ran.

Z lotu Matterna dookoła świata.

Lotnik amerykański Mattern po 9-cio godzinnym odpoczynku w Moskwie, odleciał w dalszą drogę do Irkucka. Następny etap jego podróży liczy 6.950 klm. Lotnik Mattern postanowił przenocować w Omsku i dopiero dzisiaj uda się w dalszą drogę.

Miasto „Kościuszko" w Ameryce?

Dzienniki polskie z Clevaland donoszą, iż czynione są starania, aby miasto Columbus w stanie Ohio zmieniło swą nazwę na „Kościuszko". Miasto Columbus stoi na gruntach, które Kościuszko otrzymał w darze od kongresu Stanów Zjedn. i które w roku 1802 sprzedał niejakiej pani Felix za 9.000 f. szterl.

Pożar na okręcie.

Onegdaj wybuchł pożar na parowcu pośpiesznym „Franz Schubert", stojącym na kotwicy na Dunaju pod Wiedniem. Pożar ogarnął okręt tak szybko, że pasażerowie musieli się ratować ucieczką przez okna kabin. Ogień zniszczył dwie trzecie okrętu. Przy akcji ratunkowej utonął komisarz policji.

Ciekawe cyfry.

Nowy York był szóstym Stanem Unji, który głosował za zniesieniem prohibicji. Poprzednio już stany: New Jersey, Michigan, Rhode Island, Wisconsin, Wyoming opowiedziały się olbrzymią większością przeciwko prohibicji. Wynik w stanie nowojorskim przedstawiał stosunek 10 do 1. W mieście Nowym Jorku zaś stosunek ten wynosił 40 do 1. W niektórych okręgach wyborczych za dalszem utrzymaniem prohibicji nie oddano ani jednego głosu.

Straszna katastrofa w fabryce „Kołłontay" w Bogucicach.

Kilku zabitych i kilkunastu rannych.

Fabryka mydła „Kołłontay" w Bogucicach była dziś terenem niezwykłej katastrofy, która pociągnęła za sobą liczne ofiary.

Przy myciu kotła benzyną z polecenia inżyniera zapalono w kotle dla oczyszczenia go od resztek benzyny.

Skutek tej manipulacji był okropny. *Wybuch rozerwał zupełnie kocioł i zniszczył całą halę.*

Pod gruzami *zginęło kilku robotników,* kilkunastu zaś odniosło okaleczenia.

Rannych przewieziono do szpitala w Szopienicach.

Wypadek ściągnął tłumy mieszkańców. Ścisłe dane zamieścimy w jutrzejszym numerze.

Oszust skarży Skarb Państwa o miljon złotych.

Cośniecoś o „Polskim" Instytucie Wydawn. w Katowicach.

Dyrektorem „Polskiego Instytutu Wydawniczego", Katowice II, ul. Staszica, jest żyd Mordka (obecnie Edmund) Wohlfeiler, który ani pisać, ani czytać nie umie.

Podobno uczył on się w jakiejś zapadłej mieścinie w Małopolsce za krawca, ale nie skończył terminu. Posiadał jednak spryt do księgarstwa. Przedsiębiorstwo to prosperowało świetnie. Wohlfeiler miał miesięcznie do 300.000 zł. obrotu. Pracowników swoich wynagradzał groszami. Za parę złotych musiał być urzędnik punktualny, dokładny i sumienny, gdy pan dyrektor olbrzymim samochodem „Stoewer" rozbijał się po Włoszech, Niemczech, Polsce i Czechosłowacji. Zastępowała go częsta żona. Płaciła ona urzędników po 1 zł. dziennie, niekiedy nawet po 50 gr., byleby tylko miał na obiad i nie umarł z głodu. Zaległości z tytułu pensji doszły do kilkutysięcznej sumy. I tu potrafił sobie ów pan dyrektor zaradzić. Wezwał wszystkich funkcjonarjuszów do swego gabinetu i oświadczył im, że jest ciężko, że nie może płacić. — „O ile się zgodzicie na darowanie zaległych 5-6 miesięcznych poborów, — wtedy możecie zostać, o ile nie — wtedy tym, którzy nie zostaną zapłaci się zaległości do 3-ch miesięcy".. Zydowscy urzędnicy zgodzili się. Chrześcijanie poszli i do dziś czekają na ich zaległe od 2-ch lat pobory, bo spryt p. dyrektora sięgnął pod nadzór sądowy w obecnej krytycznej dobie, zabezpieczając sobie dochody dyrektorskie.

Firma ta przy obrotach 300.000 zł. miesięcznie zarabiała olbrzymie sumy. Np. książkę, która w drukarni kosztowała do zł. 5 — (przy 10.000 szt) sprzedawał na raty po... 35 zł. — i drożej.

Podatków p. Wohlfeiler nigdy nie płacił, a gdy urząd skarbowy wymierzył mu 1.000.000 zł. podatku, wtedy zwiał zagranicę, zostawiając przedsiębiorstwo żonie i żydowi prokurentowi dr. Klingerowi. Mając jednak pieniądze zagranicą zaangażował najwybitniejszych adwokatów do swej obrony i ci postarali się o żelazny list dla p. Wohlfeilera, który go uchronił od więzienia.

Czy nie należałoby wytępić tę zgniliznę, która truje cały nasz organizm społeczny? Czy żyd bez jakiegokolwiek wykształcenia może prowadzić przedsiębiorstwo pod nazwą „Polski Instytut Wydawniczy"? Dlaczego władze w takich wypadkach nie wkraczają, by zlikwidować firmy żydowskie, które podszywając się pod tytuł „Polski", psują naszą reputację zagranicą.

Wohlfeiler był na tyle bezczelny, że wniósł skargę na Skarb Państwa o odszkodowanie za zrujnowanie jego przedsiębiorstwa w wysokości 1,000.000 zł.

Co się stało z olbrzymiemi zyskami z lat 1928—1931 Wohlfeiler nikomu nie zdradza. Są one dobrze ulokowane na nazwisko krewnej (zdaje się teściowej Futterweich) w Wiedniu. Wykluczonym jest, by Wohlfeiler pieniądze te mógł spotrzebować.

Obywateli o podobnym pokroju mamy niestety w Polsce parę miljonów. I ma być dobrze...

Żydzi niemieccy chcą masowo emigrować do Polski.

W Warszawie odbyła się w lokalu ogólnopolskiego zjednoczonego komitetu żydowskiego dla walki z prześladowcami żydów w Niemczech konferencja prasowa.

Prezes Polsko-Palestyńskiej Izby Handlowej w Warszawie p. Lewita stwierdził, że emigracja żydów z Niemiec do różnych krajów dopiero teraz się rozpoczyna. W najbliższym czasie będziemy świadkami niebywałego w dziejach żywiołowego ruchu emigracyjnego żydów z Niemiec. Jedynym krajem, który może przyjąć tych wszystkich ludzi, to Palestyna.

Ilość uciekinierów z Niemiec do Polski będzie się powiększać, mówi prezes Lewite, i w najbliższych miesiącach prawdopodobnie wynosić będzie 15 do 20 tys. osób.

Zadaniem Zjednoczonego Komitetu Żydowskiego będzie umożliwienie tym ludziom dania możności zarobkowania w Polsce.

Katastrofa na kopalni „Saturn".

Na kopalni „Saturn" pod Czeladzią miał onegdaj miejsce katastrofalny wypadek, którego ofiarą padli trzej górnicy.

Około godz. 13-ej na pierwszem polu kopalni oberwał się olbrzymi zwał kamienia, w chwili gdy na filarze pracowało czterech robotników.

Jeden z nich zdołał na czas uratować się ucieczką, dosłyszawszy podejrzane szmery, trzej inni zostali przysypani piaskiem.

Kolumna ratownicza zdołała wkrótce wydobyć górnika Józefa Nowaka, który wciśnięty w szczelinę ściany uległ tylko potłuczenie klatki piersiowej.

Niebawem wydobyto także górnika Jana Węgrzyńskiego, Był to już trup.

Do chwili zamknięcia numeru nie mamy natomiast wiadomości o losie trzeciego górnika. Prace ratownicze trwają.

Hiobowa wieść o tragicznym wypadku wywołała w Czeladzi ogólne poruszenie. (b).

Jak to z tą parcelacją 130 hektarów w Wojkowicach Kościelnych?

Przed dwoma miesiącami gmina Wojkowice Kościelna i okoliczne wioski zostały powiadomione o mającej się odbyć parcelacji 130 ha. ziemi należącej do gminy Wojkowic Kościelnych.

Zapanowała radość wśród biednej ludności wiejskiej. Cieszono się, że zdobycie w dzierżawę kawała ziemi uwolni ich od zarzutu „darmozjady". Sądzono, że dzierżawa ta przyniesie korzyść i Państwu i społeczeństwu. Nastrój się jednak zmienił, gdy rozeszła się pogłoska, że ziemię tę ma otrzymać w dzierżawę nadleśnictwo.

Zle się stanie, gdy pogłoska się sprawdzi. Nadleśnictwo ma duże obszary i przydzielenie naszych terenów spowodować może tylko spadek produkcji, podczas gdy bez — czy też małorolni wydobyliby z tej ziemi maximum dla zmniejszenia swej nędzy i temsamem dobra ogółu.

Miarodajne czynniki powinny rozpatrzeć tę sprawę i przez odpowiednie jej załatwienie, ulżyć nędzy mieszkańców gminy Wojkowice — miast przysparzać dochodów tym, którzy i tak mają zadość.

Listy Czytelników.

Uwadze pp. kupców.

Panie Redaktorze!

Czytałem w „Jednej Karcie" taki napis: „Złe wystawia o sobie świadectwo, kto omija placówki polskie i brata się z żydami" i powiedziałem sobie:

Racja! Dlaczego my mamy tuczyć żydów ciężko zapracowanym groszem? Czyż nie lepiej dać zarobić swojemu rodakowi?

Zacząłem robić zakupy w polskim sklepie.

I cóż się okazało?

Kupiec, u którego nabywałem towar, sprowadał sam towary od żydów. Zwróciłem na to uwagę i po pewnym czasie zauważyłem, że tak robi większość naszych kupców, zwłaszcza tych, którzy mają mniejsze sklepy.

Od rana do wieczora przewijają się w ich sklepach żydzi i dostarczają towary

Mógłbym powiedzieć, że pośredników żydów jest przynajmniej tyle, ilu jest polskich kupców.

Oburzyło mnie to do żywego.

To taka sprawa?

To ja zanoszę do ciebie swój grosz, bo nie chce paść żyda, a ty zaraz odniesiesz go żydowi.

Tak robią nawet ci kupcy i sklepikarze, którzy mają w sklepach wywieszki z napisami: „Nie kupować u żydów" lub „Gdy zaniesiesz grosz do żyda, okradasz swoich braci".

Tak robią i nasi krawcy, szewcy.

Wstyd się przyznać do tego, ale przecież walka z żydami, prowadzona w ten sposób do niczego nie doprowadzi.

Zmusić polskich kupców, by nic nie kupowali u żydów.

Tych, którzy będą zaopatrywali się w towary od żydów, bojkotować i uważać za zdrajców ruchu narodowego.

Nie przyjmować ich ogłoszeń, tak, jak się nie przyjmuje ogłoszeń firm żydowskich.

Walkę z żydami trzeba prowadzić energicznie na wszystkich frontach.

Kto korzysta z usług żydów, to, chociaż Polakiem sam jest, nie wart, by go popierać.

Jeden z wielu.

— — — — — — —

List, wydrukowany powyżej, jest już prawie odpowiedzią na inny: „Jak skończyć z ży-

dami i obcokrajowcami", drukowany w „Jednej Karcie" dnia 3 b. m.

Porusza doniosłą sprawę. Z takimi kupcami walczyć, jak z żydami.

By zaś ogłoszenie takiego kupca nie dostało się przypadkiem do „Jednej Karty", prosimy Czytelników o nadsyłanie nam wiadomości o właścicielach polskich sklepów i zakładów, którzy popierają żydów, nabywając od nich towary.

Firmy takie niby polskie, są właściwie tylko agenturami żydowskich pośredników.

— — — — — — —

Inne listy nadesłane w sprawie walki z żydami i obcokrajowcami będziemy umieszczali w następnych numerach.

— — — — — — —

A może zabrałby głos w tej sprawie związek polkich kupców?

Zapraszamy.

Żądacie, by rząd polski nie był łagodny.

My też żądamy tego.

Łagodność bowiem zwiększa wasze apetyty, łagodność sprawia, że oszukujecie Polskę, kiedy się da i gdzie się tylko da.

Wołamy za wami: wyplenić zło ze szczętem, w samym zarodku i gruntownie.

Bo inaczej: zaleją nas żydzi, zaleją nas cudzoziemcy i może zdarzyć się, że będzie taki rząd, który, słuchając rad żyda, zacznie batożyć polskiego robotnika za to, że ten ma dość waszego żdzierstwa i chce zacząć żyć nareszcie jak człowiek.

Takiego rządu w Polsce nie doczekacie się.

Bo my narodowi socjaliści stoimy na straży interesów polskiego robotnika, a nasza błyskawica, ta właśnie, która wam się nie podoba, rozjaśni ciemności, w których gnieździ się nędza polskiego robotnika i z których wy właśnie korzystacie na każdym kroku.

Nawet barwa wiśniowa wam się nie podoba?

Trudno. Wiemy, że wolicie czerwony sztandar pepeesu, bo tam znaleźliście przytułek, bo tam weszliście do naczelnych władz, opanowaliście gazety pepesowskie.

A w tych gazetach występujecie przeciw rządowi, którego pomocy przeciw narodowym socjalistom wołacie teraz.

Boicie się.

Trudno.

Każde kłamstwo boi się prawdy, każde oszustwo uczciwości.

Krzyczycie: łapaj złodzieja, a nie wiecie, że robotnik polski zna się już na waszych sztuczkach, ale by poznał się lepiej, to już my mu napewno pomożemy.

Myślimy, że ta skromna porcyjka narazie wystarczy, by zaś was wyprowadzić z błędu, co do naszych celów, wołamy jeszcze raz:

Polska dla Polaków.

Z wyzyskiem i oszustwem precz.

Precz z napływem żydów i cudzoziemców.

Precz z tymi wszystkimi, którzy w Polsce odbierają chleb Polakom.

Z parszywą prasą żydowsko-kapitalistyczną, w rodzaju Expresu Ilustrowanego, precz.

Niech żyje Narodowo-Socjalistyczna Partja Robotnicza!

Biedny pan Agamemnon.

Gdzieś w zapadłym kącie odległej prowincji mieszkał sobie od urodzenia, aż po bardzo już dojrzałe lata pan Agamemnon Zsiadłomlekowski, Jakieś licho i nie wybrał się do Warszawy.

Zatrzymał się u rodziny, Po dłuższych przywitaniach zaczęła się rozmowa:

— A co słychać u Stefanostwa?

— Wszystko dobrze, proszę wują. Stefan ma się nieźle, już sobie odłożył coś nie coś w Pekao...

— Gdzie? W Pe? Bo nie dosłyszałem!

— W Pekao, proszę wuja!

Pan Agamemnon przestał wypytywać, co słychać u Stefanostwa. Przeszedł na innych członków rodziny:

— Co robi Jurek?

— O Jurek to dziś figura! Pracuje w Pacie!

— No, no — pokiwał głową pan Agamemnon, udając, że rozumie. — A powiedzcie mi moi mileńcy, gdzie mieszkają Wacławostwo, bo chciałem ich odwiedzić?

— Siądzie wujaszek na Pe i wysiądzie przy Żupie...

— Przy czem? Przy...?

— Przy Żupie!

— Aha! — odparł pan Agamemnon i już więcej nie pytał.

Po południu miał dużo nieprzyjemności na ulicy. Chciał siadać do tramwaju Pekao, żeby dojechać do Pata. Pomieszał Pim i Sim, Lopp i Kop, Arbis i Orbis, Begeka i Pekape...

Skracając zamierzony czas po bytu w stolicy pan Agamemnon wrócił do domu. Postanowił przed następną wystawą do Warszawy wyuczyć się wszystkich nowomodnych skrótów. Chodzi z kąta w kąt i mruczy pod nosem:

— Pekao.,. Kakao... Pim... Iim... z Pe siąść na Em... Emeszet... Kop,.. Lopp... Abece... Pemes... Bebe... Pat... Ips... Żupu...

Domownicy chodzą przerażeni:

— Zdaje się trzeźwy, a tak brzydko przeklina! Al.

Uparta samobójczyni w stroju Ewy.

Wiele kłopotu miał dyżurny posterunkowy w czasie Zielonych Swiąt w areszcie komisarjatu w Częstochowie z aresztowaną, mocno pijaną Stanisławą Augustyniak, młodą żoną robotnika.

Po wytrzeźwieniu Augustyniakowa wpadła w rozpacz, z powodu uwięzienia i postanowiła popełnić samobójstwo. Zdjęła z siebie stanik i zrobiwszy z niego pętlę, powiesiła się na kracie okna. Przedśmiertelne charczenie usłyszał dyżurny policjant i w czas odciął desperatkę.

W kilka godzin potem znowu posłyszał podejrzane szmery. Okazało się, że aresztantka postanowiła drugi raz popełnić samobójstwo przez powieszenie na porwanej w pasy koszuli. Dla uniemożliwienia upartej samobójczyni dalszych prób wieszania się na jakichkolwiek częściach ubrania, policjant zmuszony był zabrać szaty Augustyniakowej, pozostawiając ją w celi w stroju Ewy.

Z życia N. S. P. R.

Nasz znak: ciemnowiśniowy krąg, który przecina błyskawica (piorun). Kształt znaku ściśle jak pod tytułem dziennika „Jedna Karta". Nosi się nasz znak na rękawie, najlepiej na białej opasce, lub na krawacie. Umieszczony jest również na naszej partyjnej chorągwi.

Koła lokalne. Jako jawna i legalna organizacja polityczna, partja nasza może wszędzie bez żadnych formalności otwierać Koła lokalne i zawiązywać tymczasowe komitety organizacyjne. Wszędzie więc, gdzie jest jakaś dziesiątka zdecydowanych naszych zwolenników, może zawiązać się miejscowy komitet organizacyjny. Komitet taki musi być zatwierdzony przez centralę partji w Katowicach i w Sosnowcu.

W niektórych miejscowościach na tym punkcie powstają już pewne tarcia. Niektórzy wyobrażają sobie, że od składu takiego tymczasowego komitetu zależeć będzie charakter organizacji. Nic podobnego! Każdą lokalną organizację obowiązuje nasz tymczasowy program: „10 punktów narodowego socjalizmu". Pozatem od członków żądamy bezwzględnie należytego poziomu etycznego.

Wszelkie wpłaty dla naszej partji należy uskuteczniać na konto Narodowo-Socjalistycznej Partji Robotnicz. P.K.O. 304.690.

Gdy cała Polska w kleszczach miljarda i żyda, trudno jest niektórym naszym rodakom jawnie stanąć pod sztandar błyskawicy. Niech więc znajdą inną formę pomocy. Pomoc ta musi być jednak rzetelna. Zdawkowe frazesy i życzenia byłyby śmieszne i głupie.

W dniu 3 bm. o godzinie 15.30 odbył się w Siemianowicach wiec Narodowo-Socjalistycznej Partji Robotniczej w restauracji pod „Lipami".

Po ukonstytuowaniu się prezydjum zagaił zebranie hasłem „Naprzód" przewodniczący tymczasowego komitetu rodak Szlezinger oraz przywitał przybyłych z Katowic gości. Do zebranych przemówił prezes na okręg Śląski, oddając głos referentowi. Referent w treściwych słowach omówił polityczną i gospodarczą sytuację, oraz programi zadania N. S. P. R.

W dyskusji zabierało głos wielu z pośród obecnych. Odpowiedział im wyczerpująco rodak Kosarz.

Po wybraniu 3 członków do Komitetu — przew. Szlezinger wezwał zebranych do wytężonej pracy i zakończył zebranie hasłem „Naprzód".

Kronika.

Czerwiec
8
Czwartek

KALENDARZYK.

Dziś: Medarda

Jutro: Felicjana

TEATR POLSKI W KATOWICACH.

„Pani Prezesowa".

Skrząca się humorem, dowcipem, pełna komicznych sytuacyj krotochwila w 3 aktach „Pani Prezesowa" („Madame la President") spółki autorskiej M Hennequina i P. Vebera, która na wszystkich scenach polskich i zagranicznych była grana niezliczoną ilość razy i wszędzie dzięki swemu humorowi zdobywała rekordowe powodzenie, ukaże się na scenie Teatru Polskiego we wtorek, 13 czerwca.

ŚRODA: o godz 20-ej „Florett Patapon".

CZWARTEK: Występ teatru „Reduty Warszawskiej"

SOBOTA: o godz. 15-ej. Popis taneczny B. Horbaczewskiej; o godz. 20-ej „Florett i Patapon".

NIEDZIELA: o godz. 20-ej „Fräulein Doctor".

Teatr Polski na prowincji.

ŚWIĘTOCHŁOWICE: czwartek: „Przekupka warszawska".

RYBNIK: piątek: „Florett i Patapon".

SIEMIANOWICE: niedziela: „Przekupka warszawska".

Kinoteatry:

KATOWICE.

CAPITOL: Więzień z Kajenny, z Wiktorem Mc. Langlenem i Heleną Mack.

COLOSSEUM: 1. W tajnej służbie, 2. Dracula.

PALACE: Prolongowany, Pożar świata.

RIALTO: Wyspa zatraconych dusz, Z Richardem Arlenem i Charlesem Laughtonem.

UNION: Cesarzowa Elżbieta z Lil Dagoverem.

KRÓL. HUTA.

APOLLO: Godzina z tobą. Jeanette Mac Donald, Maur, Chevalier. 2. Podniebni rycerze.

COLOSSEUM: Raj podlotków, Anny Ondra. 2. Tajemnicza ferma.

ROXY: Najlepszy polski film: 10 procent dla mnie, Krukowski, Mańkowska. 2. Flip i Flap w niewoli małżeńskiej.

SOSNOWIEC.

ZAGŁĘBIE: Tajemnica domu Habsburgów.

EDEN: Romans, z Gretą Garbo.

MOMUS: Dziś nieczynne.

APOLLO:

DĄBROWA:

WANDA: Ro koszna dziewczyna.

SEZAM: Złote sidła.

Pozostałe kina żydowskie.

Hallo, tu radjo!

Czwartek, 8-go czerwca 1933 r.

Katowice. 11,50 Komunikat meteorologiczny. 11,57 Sygnał czasu. 12,10 Koncert. 13,15 Komunikat gospodarczy. 15,25 Intermezzo muzyczne 15,50 Muzyka lekka. 16,25 Kurs średni języka francuskiego. 16,40 „Dlaczego poświęcamy sportowi tyle uwagi". 17. Recital fortepianowy Jacques'a Marmora. 18. Chór szkolny. 19. Feljeton sportowy. 19,25 Komunikaty harcerskie. 20. Muzyka lekka 21,10 Recital śpiewaczy. Umberto Macnez'a. 22,25 Muzyka taneczna. 23.—24. Muzyka taneczna.

Warszawa. 12,10 Płyty gramofonowe 15,50 „To samo, a jednak co innego", (płyty) 17. Audycja M.O.W. „Jak wykonywać piosenkę". 18. Chór Międzyszkolny m. Krakowa. 20 Koncert muzyki lekkiej. 21,10 Recital śpiewaczy. 21,40 Słuchowisko. 22,25 Muzyka taneczna z Krakowa. 23. Muzyka taneczna.

KONCERTY ZAGRANICZNE.

Wrocław godz. 12,00, 16,10, 20,00.

Medjolan godz. 13,10, 17,00, 20,30.

Praga godz. 11,00, 14,50, 20,05.

Wiedeń godz. 11 30, 17,25, 20,35.

Budapeszt godz. 12,05, 19,50, 20,45

Przyjechał z Berlina, aby odebrać sobie życie w Król.-Hucie. Do hotelu „Reden" w Król.-Hucie przyjechał z Berlina Icek Bloch. Onegdaj znaleziono go w swym pokoju w stanie nieprzytomnym. Bloch w celu samobójczym zażył większą ilość esencji octowej. Znaleziono przy nim list, z którego nie wynik jednak z jakich powodów targnął się on na życie.

Zastrzelił się w oczach policjanta. W Cieszynie przy ul. Teatralnej zatrzymano znanego złodzieja, 18-letniego Rudolfa Bromboszcza. Stawił on opór policjantowi, usiłującemu odprowadzić go do komisarjatu.

W pewnej chwili poprosił on funkcjonarjusza policji, by pozwolił mu zabrać z domu kurtkę. W mieszkaniu Br. sięgnął po rewolwer. Policjant przeszkodził mu. W czasie szamotania się udało się Bromboszczowi wydobyć rewolwer i strzelić sobie w skroń. Br. zmarł na miejscu.

Nowa placówka społeczna na Śląsku.

W tych dniach założono na Śląsku T-wo Popierania przemysłu ludowego i domowego na Śląsku. Na zebraniu konstytucyjnem wybrano zarząd z Kom. Izby Rzem. p. radcą Juzwą na czele. Zarząd nosi się z zamiarem zorganizowania w Katowicach bazaru przemysłu ludowego, pozatem przeprowadzone będą studja i ankiety na temat możliwości poparcia ekonomicz. przemysłu ludowego na Śląsku. Tymczasowa siedziba T-wa mieści się w Katowicach, przy placu Miarki 2.

Opieka społeczna, czy nędza?

Bezrobotni w Cieszynie otrzymują asygnaty na kartofle. Pomoc ta jest konieczna ze względu na niezmiernie ciężkie warunki. Zdarzyło się jednak nieraz, że braknie kartofli. Zamiast tedy wyjaśnić znękanym biedą ludziom, że otrzymają niebawem, co im się należy — wyładowują swój gniew na Bogu ducha winnych bezrobotnych.

Ostatnia jedna z głodujących zwróciła się do p. K. z zapytaniem co ma począć z asygnatą, skoro brakło kartofli.

Zapytany wyrwał biednej z rąk asygnatę i podarł ją ze słowami: Nie, nie dostaniecie!

A szkoda! Kobieta ta przymiera z głodu! Mniej głupich wybuchów gniewu, a więcej prawdziwej opieki!

Napaść żyda na polskiego działacza w rzeźni. Uczeń rzeźnicki, żyd Tichaner z Katowic, ul. Zielona 21 pobił w rzeźni w dotkliwy sposób powstańca i działacza plebiscytowego — Józefa Czekańskiego, mistrza rzeźnickiego.

Czekański wystąpił w obronie swego ojca, którego żyd — Tichauer oczerniał, we właściwy tylko żydom sposób.

Dufny w swą przewagę ze względu na wielką liczbę żydów, Tichauer rzucił się na Czekańskiego i pobił go bardzo boleśnie.

Cech rzeźników powinien wyciągnąć stąd odpowiednie konsekwencję.

Czy kop. „Bluecher" stanie. W związku z zamiarem unierochomienia kop. „Bluecher" odbędzie się w dniach 12 i 13 b. m. komisyjne badanie stanu gospodarczego tej kopalni. Badania te przeprowadzi zastępca komis. demob. inż. Seroka i nacz. Urzędu Górniczego w Rybniku, Kowalczyk.

Odbudowa zamku w Będzinie. Tow. Opieki nad Górą Zamkową w Będzinie ma wkrótce przystąpić do odbudowy zamku, gdzie znajdzie pomieszczenie muzeum Zagłębia. Projektowi temu należy tylko przyklasnąć jeszcze i dlatego, że znajdzie przytem pracę kilkunastu bezrobotnych. (b).

Skutki lekkomyślności. W drugi dzień Zielonych Swiąt w czasie wesela w Borze Biskupim, gm. Bolesław, drużba Stanisław Puzik dobył nagle rewolweru i począł strzelać na wiwat. Miało to fatalny skutek, kula bowiem trafiła w plecy niejakiego Jana Skubisa, ciężko go raniąc. Rannego w stanie groźnym przewieziono do szpitala. (b).

Groźny pożar w Jaworzniku. Nieoględność była powodem, że w zabudowaniach wieśniaka Józefa Czyża we wsi Jaworznik gm. Żarki wybuchł pożar, który wskutek silnego wiatru przerzucił się wkrótce na sąsiednie zabudowania. Mimo wysiłków zaalarmowanych straży ogniowych pożar strawił 24 domy mieszkalne, 18 stodół 22 chlewy. Na szczęście, wypadku z ludzni nie było. Straty wynoszą około 60.000 złotych.

Czy wiecie, że...

* Według obliczeń jest w Polsce obecnie 2.400 czasopism, w tem, 2 016 w języku polskim, 136 w żydowskim, 106 w niemieckim, 83 w ukraińskim, 13 w hebrajskim, 12 w rosyjskim, 9 w białoruskim, oraz 31 czasopism w innych językach. W ogólnej liczbie czasopism znajduje się 210 dzienników, 126 czasopism, wychodzących 2 — 4 razy w tygodniu, 494 tygodników, 285 wychodzących 2 — 3 razy w miesiącu, 878 miesięczników, 52 dwumiesięczników, 160 kwartalników, oraz 201 innych czasopism.

* Ostatni spis ludności wykazał, że Polska ma 636 miast, w tem 308 liczących poniżej 5 tysięcy mieszkańców. Razem ludność małych miasteczek wynosi 928.875 osób, zatem znacznie mniej niż Warszawa.

* W Libechowie (Czechosłowacja), w posiadłości dr. Rasina znajduje się największy na świecie t. zw. pałac ulów, w którym zamieszkuje 10.000.000 pszczół. Urządzony według ostatnich wymogów techniki i nauki. Zakład pszczelny zawiera 140 rodzajów pszczelich, produkuje 20 do 30 centnarów metrycznych miodu.

* Jedna z firm holenderskich wypuściła na rynki europejskie model roweru, poruszanego motorkiem elektrycznym. Energji do tego motorku dostarcza dwunastowoltowy akumulator, umieszczony w okolicy pedałów. Rower ten rozwija szybkość około 25 km. na godzinę.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

Między dziećmi.

Jaś — Mam wuja, który jest księdzem. Mówi się do niego wasza wielebność!

Antoś: — A ja mam ciotkę, którą tytułują: jaśnie oświecona...

Karolek: — A ja mam teściową. Jak do niej mówię, to zaczynam zawsze: „O mój Boże"!

Co czwarte.

Jasia: — Mamusiu, jakże się cieszę, że nas jest tylko troje!

Mama: — Dlaczego, Jasieńko?

Jasia: (zagląda do podręcznika geografji). — Bo tu jest napisane: co czwarte dziecko, które się rodzi na ziemi jest chińczykiem.

Miljarder.

— Multimiljarder Mc Cormik jest okropnym amatorem zwierząt. Ostatnio otrzymał w prezencie ślicznego kanarka

— No i cóż? Wypuścił go pewno na swobodę?

— Nie. Kazał zasadzić dla niego specjalny lasek.

NEMO.

TAJEMNICA EXPRESU
KATOWICE — WARSZAWA.

24

Streszczenie początku powieści. Müller, bankier katowicki, został zamordowany w pociągu między Pruszkowem a Warszawą. 1.200.000 zł., które posiadał przy sobie — zniknęły, ciało zaś jego wyrzucono na tor. Śledztwem kieruje słynny detektyw Kulik. Do pomocy ma Janczyka. Zbrodni dokonał Marm, groźny bandyta. Przyznał się on do tego w liście przesłanym do detektywa.

Ta emniczą rolę odgrywa w zbrodni kolejarz Orski, którego insp. Rański śledzi wspólnie z Kulikiem w przebraniu apaszów w knajpie Kraska. Tu porwali Kulika, a Rański bronić się musiał przed napaścią trzech ciemnych typów z Orskim na czele. Zwyciężył. Z listu dowiaduje się Rański i Zawilski o miejscu pobytu Kulika. Opowiada on im niezwykłe swoje przejścia w lochu, do którego wrzucili go zbrodniarze. Uszedł cudem śmierci. Trupy, lochy, wycia, tysiące niecezpieczeńtw. zapierających oddech omało nie pozbawiły Kulika rozumu.

Gdy Kulik skończył opowiadanie nadeszła od Janczyka depesza o kradzieży dokonanej w banku Plastrona. Kulik decyduje się jechać.

VII.

Na dworcu w kiosku Kulik kupił poranne dzienniki. Wsunięty w kącik przedziału pierwszej klasy, rozwijał je, przerzucał okiem kolumny zatytułowane: „Rozmaitości", „Z sądów" i „Kronikę", a potem odkładał je na ławeczkę koło siebie.

— Nic nowego? zapytałem.

Podał mi jeden dziennik, ukazując palcem na informacje, dodaną w ostatniej chwili. Była to wiadomość o nowem usiłowaniu kradzieży, popełnionem w banku pana Plastrona. Dziennik nie podał żadnego szczegółu.

Z głową odchyloną w tył, z zamkniętemi oczami, Kulik zdawał się drzemać. Przed oknami przesuwały się słupy telegraficzne, jakby pędzące jeden za drugim w biegu zawrotnym. Znałem zbyt dobrze mego przyjaciela, by się dać wprowadzić w błąd tą pozorną nieruchomością. Napewno nie oddawał się spoczynkowi, tak naruralnemu po bezsennie spędzonej nocy, ale wysilał raz jeszcze swój umysł, nie znający znużenia. Mózg jego nigdy nie pracował tak sprężyście, tak jasno, jak w chwilach wyczerpań, spowodowanych jakiemś zawiłem śledztwem. Zmęczenie poprostu nie wogło go w takich momentach pokonać.

Umieściłem się wygodnie naprzeciw niego, otuliłem nogi ciepłym pledem i zagłębiłem się w czytaniu dzienników.

Po upływie pół godziny przerwał milczenie.

— Przekonasz się, rzekł, że ten głupiec Janczyk pomyśli, że to z powodu tej depeszy pędzimy do Warszawy.

— Ależ...

— Ach, ty myślałeć to samo?...

Wykonałem niezdecydowany ruch. Czemu Kulik tak zawsze flegmatyczny i wstrzemięźliwy mówił w podobny sposób o inspektorze? Dlaczego ta złośliwa ironja? Wspominałem już w moich pracach poprzednich, że duma była jedną z nielicznych wad tej szlachetnej natury, Czy wydawało mu się czemś upokarzającem słuchać wezwania prostego policjanta zawodowego? Ale i to nie usprawiedliwiało tej niechęci. Z pewnością była po temu inna przyczyna. Zacząłem o tem mówić, ale wnet mi przerwał. Nie miał żadnego innego powodu do niechęci. Zły był na policjanta, że nie podał żadnych szczegółów, lecz wezwał go niejako zwykłym rozkazem.

Ty sam nawet, przyjacielu, odniosłeś wrażenie, że wracamy do Warszawy dla zachcianki Janczyka i że ja lecę tam, gdzie on mnie wzywa.

Chciałem zaprotestować, ale on mi przerwał.

— Nie, nie kłam nawet dla przyjaźni. Znam cię tak dobrze, że nie uda ci się mnie oszukać. Czyś przedwczoraj dwa dwa razy nie posądził mnie o bzika? A czy w tej chwili myśl o mojej rosnącej pysze nie wzburza twego przyjacielskiego umysłu?

Uśmiechnąłem się zwyciężony. Ten nadzwyczajny człowiek zawsze umiał mnie wprowadzić w kłopot i z żadnego współzawodnictwa w dziedzinie sprytu nie można było wyjść z nim zwycięsko. Określał moje stany duchowe tak dokładnie, że ja sam nie mogłem tego uczynić.

— Depesza Janczyka, ciągnął, zastanawia mnie, ponieważ jest taka niedokładna, znajduje się w takim punkcie śledztwa, że każde nowe zajście wymaga natychmiastowego i poważnego dochodzenia. Dlatego nie zawahałem się wcale i jadę...

— Czy te kradzieże mają jaki związek ze zbrodnią morderstwa w pociągu?

Podniósł na mnie oczy i nic nie odpowiedział.

— Czy sądzisz, ciągąłem dalej, zlekka zmieszany, że ta sama banda operowała w obu wypadkach?

— Zdaje mi się, że to jest jasne. Nie mogę jednak ściśle w tej chwili odpowiedzieć na twoje pytanie. Muszę sobie rozjaśnić jeszcze parę ostatnich punktów. Zdaje mi się, że wiem już wszystko co dotyczy morderstwa.

— Jakto? Czyśbyś odkrył?...

— W każdym razie wszystko, co do tej chwili słyszałem o tej sprawie prostej w gruncie rzeczy, wydaje mi się zrozumiałem. Sądzę, że to nie będzie zbyt wielkiem zuchwalstwem, gdy powiem, że będę mógł wszystko wytłumaczyć i związać w całość, skoro tylko poznam szczegóły ostatniej kradzieży. Spodziewam się. że wtedy znajdę potwierdzenie moich hypotez i sposobność do odniesienia zupełnego zwycięstwa.

- Marm jest przecież tak zręcznym — zauważyłem.

—Tak zręczny, że aż wątpisz w moje zwycięstwo? Nieprawda?

— Niemal, odpałem szczerze.

— Czyś zauważył na peronie tych dwóch komiwojażerów, którzy rozprawiali o czemś stojąc przed naszym przedziałem?

— Nie zwróciłem wcale na nich uwagi. A przytem przyznam się, że mam bardzo niemiłe skojarzenia na myśl o komiwojażerach...

-- Źle robisz przyjacielu. Brak obserwacji jest twoją wadą, ale powinieneś się z niej wyleczyć w mojej szkole.

— Ci dwaj ludzie to wysłańcy inspektoratu. Mogą nam się przydać w Warszawie. Pokażę ci ich gdy wysiądziemy. Musisz podejść do nich i kazać im dyskretnie wejść do bufetu natychmiast. Niech się nie wałęsają oczekując rozkazów. Bylibyśmy niesprawiedliwi wobec naszego przeciwnika, gdybyśmy przypuszczali, że nie czuwa nad nami i nad tymi, którymi my się posługujemy.

— Ten awanturnik to przecie mistrz w swoim rodzaju. Jego udział w tej ostatniej sprawie jest o wiele żywszy, niż można było przypuszczać przy pobieżnej obserwacji. Plan przedsięwzięcia był starannie przeprowadzony i bardzo zręcznie pomyślany. Ostrożności przedsięwzięte przez właścicieli samochodu są ogromnie interesującee, przynajmniej z mego punktu widzenia. Rozumiesz dobrze, że bez poważnego powodu nikt nie zmienia na szutrowanej świeżo drodze pneumatyków. A jeżeli taki wypadek zajdzie, to i tak nie zmienia się wszystkich kół naraz i to w ten sposób, żeby podkute znalazły się na przedzie, a gładkie z tyłu. To jest już dostateczną odpowiedzią na zdanie Janczyka, który utrzymuje, że nie może być zwiazku między temi faktami a morderstwem, dokonanem o trzysta kilometrów dalej. Nie chciałem nawet w tej sprawie odpowiadać mu! Ale powiedz sam, jaka mogłaby być przyczyna — poza tym związkiem właśnie — któraby skłoniła automobilistów do tak szególnych ostrożności?

— To zupełnie widoczne! Ten sposób postępowania wykazuje chęć zmylenia śladów.

— Ta myśl sama się narzuca.

— Ale jeżeli samochód przybył w to miejsce, w przewidywaniu, że zbrodnia w pociągu zostanie popełniona — a to nie ulega wątpliwości — to postój pociągu też był przewidziany, również spóźnienie pociągu Nr. 85. Zbrodniarz zatem musi mieć wspólników między kolejarzami. Od pierwszego zetknięcia się z tą sprawą byłem przekonany o tem wspolnictwie. W tym też kierunku prowadziłem poszukiwania. Nasza wycieczka w ciągu ostatniej nocy pozwala przypuszczać. że posuwamy się po właściwej drodze. Ale w Warszawie musi znajdować się, jeżeli nie sam przywódca, to w każdym razie główny wspólnik.

— Czy masz nadzieję. że go odkryjesz?

— Mam nadzieję, że go zaaresztuję. Co do odkrycia, rzecz jest już załatwiona od dawna znam jego nazwisko.

— W takim razie trzeba go przytrzymać zaraz po przybyciu, zawołałem żywo. Dlatego zabrałeś ze sobą zapewne tych agentów, którzy jadą równocześnie z nami.

Towarzysz mój wpadł na te słowa w doskonały humor.

— Mój kochany! Nie mógł byś być policjantem! Jakto? Ty, adwokat, radzisz mi popełnić taką nielegalność, bezpodstawne aresztowanie?

— Ależ mój nieprzewidujący przyjacielu byłby to najlepszy sposób, by się to indywiduum wymknęło nam z rąk. On przecie tak samo postępuje ostrożnie, jak inni wsólnicy i nic byśmy nie znaleźli. W braku zaś dowodów trzebaby go wypuścić i jeszcze przepraszać na dodatek. C. d. n.

Wydawca: MIECZYSŁAW LEŚNIEWSKI. Druk: Drukarnia Przemysłowa A. Mazurkiewicz, Sosnowiec. Redaktor: ALEKSANDER MIESZALSKI.